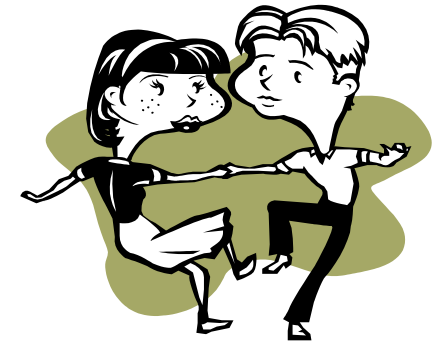


e-gazetka

Figielek



W NUMERZE:

1. Aktualności: Sprawozdania. Wyniki wyborów.
2. Temat miesiąca: Wywiad z panem Józefem Tokarczykiem twórcą zespołu regionalnego „Spod Kicek”.
3. Twórczość uczniów: Opowiadania, Wiersze.
4. Krzyżówki. Konkurs plastyczny z nagrodami SKO.
5. Magia kuli ziemskiej.
6. Naszym zdaniem: Wulgaryzmy... Jak rozwiązywać spory...
7. Humor. Ciekawostki: Pięść a pamięć.
8. Połam język. Malowanki. Powiedzanka: Czekoladowa zwada czyli „jaka praca, taka płaca”..
9. Pan Słówek ma głos: „Niezwykła znajomość”.
9. Czas na refleksję: „Kaftanik dla dzieciątka”.

AKTUALNOŚCI

Konkurs „Figielka” z nr 27

- Fundatorem nagród w konkursie matematycznym ogłoszonym na łamach ostatniego „Figielka” była SKO, prowadzona w naszej szkole przez panią Małgorzatę Warzechę. Prawidłowa odpowiedź do zamieszczonego zadania to: 369 złotych.

Wylosowani i nagrodzeni zostali następujący uczniowie: Mateusz Jędrzejek, Agnieszka Jędrzejek, Bartłomiej Zelek, Julita Golonka, Marcin Zagórowski, Kacper Golonka, Łukasz Jędrzejek, Amelia Lis, Mateusz Zagórowski, Mariusz Jasica, Mateusz Jasica, Szymon Bieda, Daniel Kubacki. Gratulujemy!

- Dnia 23.05.2013 r. nadszedł przeze mnie długo oczekiwany czas - **wycieczka do Jarosławca**. Z pełnymi walizkami i uśmiechami na twarzach wsiedliśmy do autokaru.

Do Krakowa na stację PKP czekała na nas dwugodzinna droga. Następnie przesiedliśmy się do pociągu i jechaliśmy, mijając różne miasta takie jak np. Kielce czy Warszawa.

Po 15 godzinnej podróży dotarliśmy do Jarosławca. Zmęczeni po raz pierwszy zobaczyliśmy morze. Humor nam dopisywał. Wreszcie weszliśmy do ośrodka i rozpakowaliśmy się. Tak minęły dwa pierwsze dni.

Na początku dnia trzeciego grupa nauczycieli oceniała czystość pokoi. Odbywało się to każdego dnia, gdyż był to konkurs, którego zwycięzcy otrzymali atrakcyjne nagrody. Niestety pokój mojego brata i jego kolegów nie miał nawyku sprzątania. Na szczęście reszta pokoi była schludna i czysta. Po śniadaniu udaliśmy się na zajęcia prowadzące przez panią Odziomek. Uczyliśmy się na nich prowadzić dziennik podróży. Po południu był spacer po plaży. Gdy wróciliśmy się do ośrodka, zjedliśmy kolację i udaliśmy się spać.

Czwartego dnia pojechaliśmy do Darłowa. Płynęliśmy statkiem, zwiedziliśmy zamek. Podziwialiśmy bramę miasta, ratusz i fontannę rybaka. Wieczorem odbyła się dyskoteka. Jakież było nasze zaskoczenie, gdy dowiedzieliśmy się, że DJ'em była pani kucharka. Niestety impreza była nieudana.

Kolejnego dnia odbyła się poranna gimnastyka. Potem poszliśmy na śniadanie. W specjalnej sali oglądaliśmy prezentacje z geografii. Następnie zwiedziliśmy latarnię morską. Wieczorem odbyło się ognisko. Wcześniej jednak poszliśmy na basen. I tak upłynął dzień piąty.



Następnego dnia były zajęcia o historycznym i geograficznym znaczeniu Pomorza w dziejach Polski. Tego dnia odbył się także chrzest Neptuna. Największą jednak atrakcją w tym dniu była wizyta w aquaparku, gdzie spędziliśmy kilka godzin.

Dzień siódmy to zajęcia z matematyki. Wykonywaliśmy je na plaży. Zabawa była świetna! Po południu poszliśmy na orlik, tam odbyły się zawody, w których chłopcy grali w piłkę nożną. Wieczorem na plaży podziwialiśmy parę łabędzi. Tak zakończył się dzień siódmy.

W dniu ósmym uczestniczyliśmy w mszy świętej, ponieważ było Boże Ciało. Potem udaliśmy się na wydmy. Wędrowania było dużo, jednakże krajobrazy były tego warte. Na koniec zwiedziliśmy Ustkę i spacerowaliśmy po pięknym moło.

Dnia dziewiątego odbyły się zajęcia z fizyki prowadzone przez ucznia Krzysztofa Szubryta. Były to zajęcia niesamowicie zabawne i fascynujące. Następnie udaliśmy się na plażę, gdzie odbył się konkurs plastyczny.

Wszyscy byliśmy smutni, gdyż zbliżał się nasz czas powrotu do domu.

Ostatni dzień naszego pobytu to Dzień Dziecka. Poszliśmy na lody. Potem na świetlicy podsumowaliśmy nasz pobyt. Zwycięzcy konkursów otrzymali upominki. Niestety mieliśmy świadomość, że zegnamy się z morzem. Po spakowaniu jechaliśmy autokarem, potem pociągiem i po długiej drodze byliśmy w domu.

Tak zakończyła się **Zielona Szkoła**. Myślę, że było to znakomite przedsięwzięcie i wspaniałe przeżycie, które polecam kolegom i koleżankom. Kto wie może pojedzie tam jeszcze raz?

Natalia Ryś, kl.5

- Dnia 11 czerwca 2013 roku wybrałam się razem z moją klasą i klasą czwartą na **Miejską Górę**. Co prawda, nie doszliśmy do końca, na sam szczyt, ale zatrzymaliśmy się koło placu zabaw i kamieniołomu.

Wszyscy przybyliśmy do szkoły o 8⁰⁰. Czekaliśmy jedną lekcję w szkole. Tam dostaliśmy piosenki na małych kartkach. Po dzwonku ustawiliśmy się już gotowi do wyjścia przed szkołą. Czekaliśmy wtedy na pana Karola Stanisza, a pani Ewa Zelek (nasza wychowawczyni) stała już gotowa do wymarszu. Później dołączyła do nas jeszcze pani Renata Szewczyk.

Nie wiem dokładnie, kiedy wyszliśmy. Szło się miło, bo przecież wśród przyjaciół zawsze idzie się miło. Bardzo dużo osób zamieniało się swoimi torbami. Moja koleżanka też. Wygodniej było jej nieść mój plecak.

Gdy doszliśmy na miejsce, wszyscy rzucili się na huśtawki, zjeżdżalnie, karuzele. Moi koledzy mieli wielką radochę, bawiąc się, ale inni, którzy nie dopadli żadnej huśtawki, stali zniecierpliwieni w kolejce. Kielbaski piekliśmy przy kamieniołomie. Ludzie szybko się tam zbiegli, najwyraźniej byli bardzo głodni. Każdy nabijał sobie kielbaskę na patyk i później zjadał z wielkim smakiem. Siedzieliśmy przy dziwnym stole. Właściwie nie był to stół, wyglądał on jak schody. Ja i moje koleżanki siedziałam u samej góry. Patrzyłyśmy na innych i robiłyśmy zdjęcia. Niektóre wyszły naprawdę śmiesznie. Potem wróciłyśmy jeszcze na plac zabaw. Pan Karol został bramkarzem. Dzielnie bronił, ale przepuścił też kilka goli. Ja nie miałam zaszczytu strzelić gola, mogłam tylko patrzeć. Bujalam się też na huśtawce. W końcu się dopchałam i się z tego cieszę.

Wróciliśmy z deszczem. Nasza grupa wlokła się i ciągnęła jak guma do zucia. Każdy był zmęczony, nie chciało mu się iść. Chętnie zostalibyśmy

tam dłużej. Poszliśmy inną drogą. Zmęczona i wyczerpana wróciłam do domu.

Wycieczka mi się podobała. Może oprócz stania przy ognisku i czekania, aż kielbasa się usmaży. Mimo to chciałabym więcej takich wycieczek. Jest to dużo fajniejsze niż siedzenie na lekcjach i możemy w ten sposób pogłębiać przyjaźnie.

Kasia Raczek, kl. 6

- W czwartek 20.06.2013 r. my czwartoklasiści z piątą klasą i opiekunami pojechaliśmy na **wycieczkę do Krakowa**. Rano o godzinie 6:30 był wyjazd z Mordarki. Podróż trwała około dwóch godzin.

Najpierw poszliśmy do Ogrodu doświadczeń im. S. Lema, gdzie były różne wynalazki np. kule, koło, lustro (na którym można było latać), były też inne lustra - rozśmieszały do łez. Po zbiórce pojechaliśmy do centrum Krakowa.



Na miejscu zobaczyliśmy Barbakan i poznaliśmy się z naszym przewodnikiem - panem Tadeuszem, z którym rozpoczęliśmy wycieczkę po Krakowie. Zaczęliśmy od tego, że przeszliśmy przed bramę dawnej stolicy

Polski. Na pierwszy rzut dało się zauważyć kościół Mariacki. Idąc dalej, mieliśmy szkołę Jana Matejki, a na niej jego kamienną twarz. O godzinie 12:00, całą grupą słuchaliśmy hejnału, który wydobywał się z wieży kościoła Mariackiego. Na dziedzińcu Collegium Maius obserwowaliśmy pochód figurek.



Następnie poszliśmy do pałacu biskupów, gdzie mieszkał papież Jan Paweł II. Później powędrowaliśmy na Wawel. W katedrze wyszliśmy na wieżę, aby zobaczyć słynny dzwon Zygmunta. Z wieży był piękny widok na panoramę Krakowa. Udaliśmy się następnie do apartamentów królewskich, a w tam zwiedziliśmy skarbiec, sypialnie królewskie oraz wiele innych pokoi przeznaczonych na wiele uroczystości. Zeszliśmy w podziemia i tam zobaczyliśmy armaty, zbroje rycerskie i konne, pistolety, szable, itp. Gdy już zwiedziliśmy cały Wawel, poszliśmy do Smoczej Jamy, gdzie jak głosi legenda, miał mieszkać smok. Wychodząc zobaczyliśmy ogromną rzeźbę smoka wawelskiego, który ział ogniem.

Niestety nasza wycieczka, jak każda inna, musiała się skończyć, ale wszyscy byli z niej zadowoleni. Uważam, że była świetna i chciałabym jeszcze raz pojechać.

Agnieszka Stanisławczyk kl.5

- Dnia 1 września 2013 roku odbyło się w szkole **rozpoczęcie roku szkolnego 2013/2014**. Wszyscy uczniowie zebrali się w kościele, ponieważ prowadzona była msza na rozpoczęcie roku. Po mszy wszyscy udali się do szkoły na akademię.

Podczas akademii poinformowano uczniów o przybyciu nowych nauczycieli do szkoły. Pan dyrektor czytał również wychowawców klas I i sale przydzielone każdej klasie. Po apelu uczniowie udali się do swoich klas, gdzie razem z nauczycielem omawiali ważne sprawy. Wychowawca rozdawał plany lekcji, informował o nowych nauczycielach, mówiąc jak się nazywają i czego uczą, i odpowiadał na pytania uczniów.

Po spotkaniu z wychowawcami wszyscy udali się do domu.

Marta Dudek, kl.6

- 13 września 2013 roku odbyła się **wycieczka na Jabłowiec**. W wycieczce brała udział klasa VI. Rano spotkaliśmy się wszyscy w szkole z naszymi opiekunami i po sprawdzeniu ilości wszystkich uczniów wyruszyliśmy w drogę.

Droga zajęła nam około godzinę. Przez cały czas maszerowaliśmy w parach, ale szczególnie musieliśmy pilnować się idąc ulicą. Gdy byliśmy na miejscu, drżąc z zimna poszliśmy na cmentarz. Osoby, które miały znicze, zapalały je na grobie jakiegoś żołnierza, przy okazji modląc się za niego. Gdy już wszyscy skończyli się modlić, przycupnęliśmy przy kaplicy i cztery osoby z naszej klasy przeczytały wypracowania o Jabłowiecu, które same napisały. Po przeczytaniu referatów, pomodliliśmy się wspólnie za poległych żołnierzy i przeszliśmy na cmentarz poniżej. Następnie ruszyliśmy w drogę powrotną. Wszyscy wróciliśmy do szkoły i tam już każdy poszedł w swoją stronę.

Uważam, że ta wycieczka była bardzo interesująca. Chciałabym więcej takich wycieczek, ponieważ bardzo mi się podobają.

Marta Dudek, kl.6

- Dnia 06.09.2013 r. nasza szkoła brała udział w **Narodowym Czytaniu dzieł Aleksandra Fredry**.

Fredro to najwybitniejszy polski komediopisarz, poeta oraz autor pamiętnika. Od jego narodzin minęło właśnie 220 lat, dlatego też w tym roku to jego dzieła czytaliśmy. W naszej szkole na każdej przerwie i lekcjach języka polskiego czytaliśmy wiersze, a na długiej przerwie

uczniowie klasy II gimnazjum przedstawili scenkę z „Zemsty” przebrani za staropolskich szlachciców. Szóstoklasiści zaś przeczytali kilka wierszy i bajek Fredry, w tym „Pawła i Gawła”.

Uważam, że warto brać udział w takich akcjach, które łączą tradycję z przyszłością i zbliżają pokolenia, stają się okazją do rozmowy i spędzania razem czasu.

Mateusz Król, kl.6

- 25 września bieżącego roku był u nas w szkole ratownik, w ramach programu **Szanuj zdrowie - ratuj życie**, pokazujący nam, jak udzielać pierwszej pomocy.

Wystąpił on także z prelekcją o napojach energetyzujących. Pokazywał, co robić, gdy np. zadławi się dziecko. Tłumaczył, jak przez pepsi niszczą się zęby i żołądek, a red-bull powoduje przyspieszenie tętna. Prosił także do wypróbowania dwie osoby, aby pokazały, co robić, jak dziecko się dusi. Na scenę weszli Kacper Sukiennik oraz Katarzyna Raczek. Wspaniale dali sobie radę. Byliby świetnymi rodzicami ☺

Anna Pawlik, kl.6

- W dniu 27 września grupa 25 uczniów, głównie uczestników koła matematycznego Mordarce wraz z opiekunami wyruszyła na **Małopolską Noc Naukowców 2013** do Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu.

Gdy byliśmy przed budynkiem, zrobiliśmy sobie pamiątkowe, wspólne zdjęcie, a potem weszliśmy do środka. Wewnątrz było dużo zamkniętych drzwi. Niektórzy z nas poszli na konkurs matematyczny, a inni oglądać rozmaite wynalazki. Następnie poszliśmy na salę wykładową, aby posłuchać interesujących prelekcji.

Po wszystkim wróciliśmy do autobusu i pojechaliśmy do domów. Na tej wycieczce było bardzo ciekawie.

Szymon Bieda, kl.5



- 11 października w naszej szkole obchodziliśmy **Dzień Papieski**.

Jak zawsze na początku śpiewaliśmy „Barkę” – ukochaną pieśń papieża Jana Pawła II, przy obstawie instrumentów: wiolonczeli – Natalia Sławek, Skrzypiec – Kinga Kowalczyk, fletu – Joanna Szubryt.

Następnie uczniowie klas gimnazjalnych przedstawili biografię Karola Wojtyły w teatralnych strojach.

Akademii zorganizowała pani Elżbieta Trojanowska.

Asia Szubryt, kl.6

- W dniu 14.10.2013 r. odbyła się **uroczystość ślubowania** uczniów klas pierwszych. To bardzo ważny dzień dla pierwszoklasistów, ich wychowawców i rodziców.

Ślubowanie trwało od 9.00 do 10.30. Główną atrakcją akademii było pasowanie na uczniów. Dzieci śpiewały piosenki, mówiły ładne wierszyki. Ten pokaz artystyczny ze strony dzieci wymagał dużego zaangażowania.

Moim zdaniem cała impreza udała się bardzo dobrze pomimo wielu nerwów i stresu. Wszystkim bardzo się podobało. Oto mamy kolejnych uczniów w szkole.

Piotr Wojtas, kl.6



- 14 października w naszej szkole było **Święto Nauczyciela**.

Uczniowie rozdawali kwiaty nauczycielom i składali życzenia. Pedagodzy otrzymali różne tytuły np. mistrz ciętej riposty – ks. Tomasz Szewczyk, nauczyciel roku – p. Renata Frączek, najbardziej wymagający – p. Ewa Zelek, siejący grozę – p. Kazimiera Biernat, najlepszy w swoim fachu – p. Grzegorz Radziechowski, najlepsze trzy kwadransy – p. Renata Frączek. Ten Dzień Nauczyciela był naprawdę ciekawy i będziemy go na pewno miło wspominać.

Mateusz Król, kl.6

- 06.11.20132 w naszej szkole było **spotkanie z „łowcami historii”**.

Pan i pani pokazywali nam różną broń oraz stroje szlacheckie. Część broni była prawdziwa, część to repliki. Prowadzący pokazywał, jak szlachcice walczą. Wybrał dwóch kolegów i pokazywał, jak powinni

posługiwać się drewnianymi szablami. Później chłopcy walczyli z tym panem. Jeden kolega zadał mu tylko jeden cios, ale drugi więcej.

Na koniec było zakończenie, czyli można było dotykać wszystkich rekwizytów. To przedstawienie było bardzo udane.

Dawid Dyrek, kl.6

- 06.11.2013 odbyła się **dyskoteka dla klas 4-6**. Wszyscy świetnie się bawili. Czekamy na następną imprezę.



- 8.11.2013 na akademii z okazji 11 Listopada obchodziliśmy **Święto Niepodległości**.

Na początku przyszedł poczet sztandarowy - wszyscy stali i śpiewali hymn. Później chór zaczął śpiewać pieśni: „Rota”, „Wojenka”, „Legiony”, „Rozkwiwały pąki białych róż”, „Biały krzyż”, „Niepodległość”. Utwory muzyczne były przeplatane recytacjami naszych kolegów z klasy piątej.

Na koniec pan dyrektor podziękował wszystkim uczestnikom, a widownia zaczęła klaskać.

Bartek Oleksy, kl.6

SKŁAD SAMORZĄDÓW KLASOWYCH

Kl.4.

Przewodnicząca: Małgorzata Dziedzic

Sekretarz: Marta Szewczyk

Skarbnik: Filip Król

Kl.5

Przewodnicząca: Zuzanna Gawron

Zastępca: Paweł Mól

Sekretarz: Natalia Odziomek

Skarbnik: Maksymilian Nawalaniec

Kl.6

Przewodnicząca: Joanna Szubryt

Zastępca: Wiktoria Słowiak

Sekretarz: Katarzyna Raczek

Skarbnik: Marta Dudek

SKŁAD SAMORZĄDU SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Przewodnicząca: Katarzyna Raczek

Zastępca: Marta Dudek

Sekretarz: Zuzanna Szewczyk

Skarbnik: Mateusz Król

Opiekun samorządu: mgr Renata Frączek



Serdecznie gratulujemy wszystkim wybranym uczniom!

Odpowiedzialnie i godnie piastujcie swoje stanowiska.

Bądźcie pomocni i życzliwi dla koleżanek i kolegów.

Niech wam nie zabraknie ciekawych pomysłów.

TEMAT MIESIĄCA

WYWIAD Z PANEM JÓZEFEM TOKARCZYKIEM

twórcą zespołu regionalnego „Spod Kicek”.

- Dzień dobry panu!
- Przede wszystkim bardzo dziękujemy, że zgodził się pan na rozmowę z nami. Reprezentujemy gazetkę „Figielek” ze Szkoły Podstawowej w Mordarce. Ja nazywam się Anna Pawlik, to jest Kasia Raczek, a to Joanna Szubryt. Uważamy pana działalność za bardzo ciekawą i wartościową dla naszego regionu zamieszkiwanego przez Lachów limanowskich. Sądzymy, że nasi czytelnicy chętnie przeczytają wywiad z panem jako twórcy folklorystycznego zespołu „Spod Kicek”, w którego repertuarze znajdują się pieśni i tańce z regionu.
- Czy to prawda, że zespół działa od 1988 roku, czyli już 25 lat?
- Tak.
- Jeśli tak, to prosimy przyjąć nasze szczerze gratulacje i powinszowania z okazji srebrnego jubileuszu. Życzymy zapału, zdrowia i wytrwałości w czasie prób zespołu przez następne 25 lat.
- Co oznacza nazwa zespołu?
- Można powiedzieć: „spod kicek” – spod strzechy (element strzechy). Dawniej domy w Mordarce były pokryte strzechą, a nawet ja urodziłem się w takim domu, czyli jeśli ktoś urodził się pod kickami, to był „spod kicek”.
- Jak pan zaczynał i czy to było trudne?
- Trudne zawsze jest coś, gdy się coś zaczyna, bo nie każdy ma ochotę pomóc czy wystąpić, odważyć się. Trzeba dużo samozaparcia. Trzeba się odważyć wrócić do korzeni. Drzewo, które nie ma korzeni, przewraca się. Człowiek też, nie znając swoich korzeni, nie radzi sobie, zapomina o rodzicach, o ojcowiznie. Trzeba chcieć kultywować tradycję, zebrać wiedzę, jak to dawniej było. Oparliśmy się na wywiadach. Chodziłem po starych domach, w tej chwili już wyburzonych. Spotykałem się ze starszymi mieszkańcami Mordarki, Żmiącej, Jaworznej. Szukałem rekwizytów do naszych

przedstawić, żeby były zgodne z tym, jak to było dawniej. Nie było problemu nawiązać kontaktu z tymi ludźmi.

- Czy sam pan wymyśla tańce? Skąd czerpie pan inspiracje?

- *Tańce są oparte na tańcach, które tu kiedyś były. Tańczyli je nasi przodkowie, babcie, dziadkowie. Są oparte na wywiadach, które zrobiłem i pokazach, jakie prezentowali ci ludzie.*

- Dlaczego poświęcił się pan pracy w zespole?

- *Czasu ja mam mało, ale gdy się coś lubi, to się robi i czas się znajdzie. Lubię muzykę regionalną i tradycyjną. Wydaje mi się, że młodzież, która jest w naszym zespole nie robi głupstw. Idą i wykorzystują ten czas. Nikt z zespołu nie musi chodzić do fitness klubu, bo u nas się i wymęczy, i wyskacze. Poza tym sądzę, że to przyjemność, gdy idzie się na jakieś przyjęcie, zabawę, wesele i umie się tańczyć.*

- Jakie są najmiłsze pana wspomnienia związane z działalnością w zespole?

- *Każda działalność w zespole ma też plusy i minusy. Mamy dużo radości, bo zdobyliśmy dużo nagród. Spotykamy się z najróżniejszymi tradycjami i to jest bardzo ciekawe. Piękno jest w inności różnych kultur. Każdy spotkany przez nas zespół piastuje jakieś swoje tradycje.*

- A najzabawniejsze momenty?

- *Mieliśmy przedstawienie w Nowym Sączu i w tym przedstawieniu brał udział kot. Przed samym występem uciekł i później za dwa tygodnie okazało się, że przyszedł do swojej właścicielki. Z Nowego Sącza do Mordarki przeszedł długą drogę. GPS-a nie miał, a dał radę.*

- Najsmutniejsze sytuacje?

- *Najsmutniejsze wspomnienie.. Gdy zginął mój syn, który tańczył w zespole. Już do końca życia zostanie ta przykreść. Również członkowie, którzy już nie żyją – pan Ciula, pan Jurek. Czas jest nieubłagany i los człowieka jest, jaki jest.*

- Zespół „Spod Kicek” na wielu festiwalach jest obsypywany nagrodami. Jakie według pana są te najcenniejsze, najwartościowsze? Proszę podać kilka nazw.

- *Mamy międzynarodową nagrodę „Złotą Ciupagę”, w tym regionie nikt jej nie posiada. Mamy 10 „Złotych Siekier” – to jest największa*

ilość w Polsce. Różne: „Złote Pawie”, „Gliniany Dżban”, „Złotą Podkówkę”. Tydzień temu byliśmy w Tęczynie na festiwalu beskidzkim. Zdobyliśmy „Złotą Podkóweckę”. Jest to duża radość, a nagród jest jeszcze sporo. Zwiedziliśmy przez to trochę świata – byliśmy w Turcji, Włoszech, Francji, Danii, na Ukrainie, Rumunii i zwiedziliśmy Czechy.



- Czy ma pan jakieś motto życiowe?

- *Tak, to motto Goethego: „Gdzie tradycja, gdzie śpiew, gdzie muzyka, tam wstąp, tam dobre serca ludzie mają. Żli, uwierz mi, nigdy nie śpiewają.”*

- Ile osób aktualnie liczy zespół?

- *Trzydzieści. A czemu wy nie należycie do zespołu?*

- *My... uhm, wolimy słuchać.*

- *Zapraszam do zespołu, jakby ktoś miał ochotę.*

- Dobrze, przemyślimy to. A kto według pana w zespole tańczy/tańczył najlepiej?

- *Nie powiem, wszyscy dobrze tańczą.*

- Dlaczego postanowił pan założyć akurat zespół z tańcem regionalnym, a nie z tańcem nowoczesnym?
- *Bo taniec regionalny jest swego rodzaju czarem i to mi się podoba.*
- Wiemy, że nawet uczelnie wyższe i ich studenci interesują się pana działalnością. Czy czytał pan napisane przez studentów prace magisterskie o swoim zespole? Co pan o nich sądzi?
- *Tak, czytałem, żeby nie przekrećali, nie zrobili nietaktów i sprawdzałem czy dobrze napisali.*
- A teraz kilka osobistych pytań. Co czuł pan, gdy spotkał pan Papieża?
- *Byliśmy dwa razy u Papieża w Watykanie. Tego się nie da opisać – łązy radości same się pojawiają.*
- Dlaczego został pan elektrykiem?
- *W życiu trzeba coś robić, z czegoś żyć, jakoś sobie radzić. To też swego rodzaju moje hobby. Lubię to. Firma ma już 43 lata i wybieram się na emeryturę.*
- Czy lubi pan wstawać?
- *Tak, ja wstaję wcześnie. Przeważnie o 5 lub 6 rano.*
- Ulubiona książka, film, napój?
- *Wiele książek; „Myśli Seneki”. Taka filozoficzna. Wszystko, co napisał Sienkiewicz, Mickiewicz. Film to „Sami swoi”. A napój; woda mineralna.*
- Jakie miał pan hobby, gdy był pan w naszym wieku?
- *Tańczyłem. Moi rodzice świetnie tańczyli i zawsze uważali, że każdy powinien umieć tańczyć. Moje siostry też tańczą.*
- Czy ma pan teraz jakieś inne hobby oprócz



prowadzenia zespołu?

- *Mam staw, lubię popatrzeć jak kaczk i rybki pływają. Mam w ogrodzie daniela, to w wolnej chwili idę z nimi porozmawiać.*
- Jak pan sądzi, dlaczego ludzie kłamią?
- *Bo sami są okłamywani.*
- Czego pan nie toleruje?
- *Nieuczciwości, niepunktualności i przede wszystkim obgadywania. Jak można bez kogoś o nim mówić? Nic o mnie beze mnie.*
- Czy czuje się pan sławny?
- *Nie, nie czuję się sławny. Nie lgnę do mediów, nie pcham się na ekrany. Czasem jest taka potrzeba, to z racji grzeczności. Nie czuję się sławny i wielki przez to.*
- Jest pan niewątpliwie człowiekiem sukcesu. Czy czegoś jeszcze pan chciałby dla zespołu, który osiągnął już tak wiele? Czy ma pan jeszcze jakieś marzenia związane z zespołem?
- *Utrzymać tę pozycję, co mamy, czyli zawsze dawać ładne i prawdziwe widowiska oparte na tradycji, na prawdzie.*
- Tego serdecznie życzymy.
- *Co by nam pan radził, aby jak najlepiej przejść przez życie?*
- *Z daleka od wszystkich alkoholi. Ja jestem abstynentem. W życiu nie wypilem ani grama piwa. Za to mam dobrą kondycję przez tańce. Lubię chodzić po górach. Jest taki program „Odkryj Beskid Wyspowy”, więc często się z nim zabieram w trasę.*
- *Dziękujemy za poświęcony czas. Miło było z panem rozmawiać. Przez tę godzinę wiele się nauczyliśmy. Życzymy dalszych sukcesów, tych osobistych i zawodowych!*



Rozmawiały: Anna Pawlik, Joanna Szubryt, Katarzyna Raczek, kl.6

Z ostatniej chwili (za limanowa.in):

Wyniki LIMANOWSKIEJ SŁAZY

ZESPOŁY REGIONALNE Dorośli

I miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 1050 zł otrzymał zespół regionalny SPOD KICEK z Mordarki za program „Rekruci”.

INSTRUMENTALIŚCI LUDOWI Dorośli.

W grupie gry na heligonkach II miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 150 zł otrzymuje Józef Tokarczyk z Mordarki.

Gratulujemy!

TWÓRCZOŚĆ UCZNIÓW

Wierszyki o oszczędzaniu

Oszczędzać pieniądze to dobra sprawa,
a przy tym może być miła zabawa.
By dziecko kupowało mniej zabawek i słodyczy,
tego każda mama sobie życzy.
W portfelu zostaje więcej pieniędzy,
a ludzie nie cierpią przez to nędzy.
Nie należy wydawać kasy niepotrzebnie,
tylko dysponować nią rozumnie i oszczędnie.
Do skarbonki trzeba wrzucać monety
lub można je schować do swojej skarpety.
A za oszczędzone pieniądze można kupić wiele,
a z upominków ucieszą się nasi przyjaciele.

Kacper Golonka, kl.5

Pamiętajcie zawsze, że zarobić trudno, a wydać łatwo jest.
Po to jest więc oszczędzanie, żeby było z tego dobre wychowanie.
Oszczędzać trzeba, bo droga tędy do większych sum niedaleka.

Agnieszka Stanisławczyk, kl.5

Gdy oszczędzać dużo chcesz, SKO więc załóż „se”!
Dużo zaoszczędzisz tam, zamiast na chipsy wydawać.
Odseteczki liczą się, jak sekundy
w najładniejszym twoim śnie.
Więc szybko załóż je,
oszczędzaniem ciesz już się.

Maksymilian Nawalaniec, kl.5

Dziś oszczędzać mi się chce.
Zbieram, zbieram po grosiku.
Zbieram, zbieram po złotówce.
Aż zbieram górę,
Wpłacę wszystko na SKO.

Mateusz Jasica, kl.5



Opowiadanie pt. „Puszczyk uralski”

Pewnego ponurego dnia, siedziałam sobie na drzewie. Nie, dobra nie, początek będzie inny. Może zacznę od przedstawienia się, jestem puszczyk uralski, jedna z największych sów europejskich. Pasuje mi się jakoś streszczać, bo głodna jestem i powinnam upolować chociaż jednego nornika. Piszę teraz po to, aby Wam coś opowiedzieć.

Wraz z włochatką (przemily i prześliczny ptak) jak co rano latałyśmy po Karpatach Zachodnich, gdy dostrzegłyśmy, że puchacz ma jakiś problem. W trybie natychmiastowym

poszybowałyśmy w dół, aby popatrzeć, co mu jest. Kiedy nasze małe nóżki poczuły grunt, ujrzałyśmy, że puchacz utknał w dziurze. „Znając moje krótkie życie – pewnie wykopał tę dziurę któryś z tutejszych drapieżników” – pomyślałam. Włochatka prędko poleciała po kawałek gałęzi, miała bowiem plan. Ja jednak bezmyślnie ciągnęłam puchacza za piórka, co go pewnie bolało. Gdy włochatka była już obok nas, kazała puchaczowi chwycić dziobem koniec patyka (a szczerze mówiąc ten patyk wystraszyła porządny), a ona miała drugi koniec w dziobie. Ciągnęła go ze wszystkich sił, aby wyszedł z tej dziury, ja dalej go ciągnęłam za te piórka, ale postępów nie było. W końcu postanowiłyśmy dać spokój i wymyślić coś lepszego, żeby poskutkowało. Myślimy, myślimy i myślimy, aż nad moją głową zaświeciła się żaróweczka (wpadłam na genialny pomysł), a moje malutkie oczy zaczęły błyszczeć, gdy nagle usłyszałyśmy wielki huk broni. Zapewne to ludzie przyszli polować. Wtedy puchacz jeszcze bardziej się przestraszył, bał się, że to jego koniec. Nie mogłam na to pozwolić. Chodziły mi po głowie dwa pytania. Jak wyciągnąć puchacza z tej dziury? I dlaczego ludzie polują na ptaki, skoro ptaki nie polują na ludzi? Wtedy uniosłam się w górę. Miałam zamiar polecieć po więcej ptaków i tak zrobiłam. Przyleciało ich naprawdę wiele i zaczęły w maluśkie dzioby nabierać gleby, i wypływać w inne miejsce. Chciałam powiększyć dziurę, wtedy ptak się wydostał. Nagle znowu huk broni, miałam wrażenie, że jest coraz głośniejszy, że się zbliża. Aż w końcu któryś z ptaków dziobnął mnie i wskazał na puchacza. Stał na swoich nóżkach i rozłożył skrzydła, były ogromne (choć ja mam większe), i odleciał, dziękując nam. Naraz z drzew wyskoczył człowiek z bronią. Strzelał do ptaków jak oszalały. Parę z nas zginęło, ale większość na szczęście odleciała na swoje terytorium.

Następnego dnia w moim gnieździe zobaczyłam nieżywe norniki. Ktoś mi je podarował. Wiedziałam oczywiście kto. Niestety teraz, kiedy to piszę, już ich nie ma. No więc morał z tego opowiadania jest taki, żeby nie zjeść wszystkiego od razu, bo potem nie ma co jeść i trzeba sobie samemu polować, ale też taki, iż warto pomagać. Nie tylko dlatego, że coś dostaniemy, ale dlatego że mamy potem z tego satysfakcję, że ten ktoś jeszcze istnieje i dzięki nam jest szczęśliwy. Nie kopnął w kalendarz, tylko lata uśmiechnięty. Może być to nawet mała pomoc, a wywołałyśmy u kogoś uśmiech. Chciałabym też coś jeszcze przekazać teraz ludziom.

Nie polujcie na ptaki, nie zabijajcie ich, nie zabijajcie mnie. Ja nadal chcę latać i uśmiechać się. Chcę oddychać i pomagać. Człowieku! Nie niszcz tego, co dała natura, pokochaj ornitologię. Może nie jesteśmy tak bardzo mądre jak wy, ale pusto w głowach też nie mamy.

No to chyba tyle, mam ochotę jeszcze coś opowiedzieć, ale zauważyłam śniadanie, a brzuch mnie z głodu już bardzo boli. Zastanawia mnie jeszcze tylko jedna rzecz, jak puchacz tam utknał. Że głowę zamiast w dziurze miał na zewnątrz i w ogóle, jak się tam dostał, ale o to go zapytam innym razem.

Anna Pawlik, kl.6

„Ptaki Karpat”, Katarzyna Raczek, kl.6

W pięknych górach Karpatach,
Włochatka nocą sobie lata.
A za nią Puchacz głowę odwraca,
Pohukuje groźnie i oczami przewraca.

Był sobie Derkacz, „der-der” wołając,
I Cietrzew w kształcie liry ogon układając,
Spotkali Głuszka, który skarżył się na słuch,
Pomogła mu Pleszka, którą później wiatr zniósł.



Największy Dzieciół Białogrzbiety na drzewie siedzi,
Patrzy, jak Zielonosioły małe mrówki śledzi,
I Zimorodka widzi hen nad wodami,
Który szuka pokarmu wraz z rybitwami.

Trzmiełodaj kwili żałośnie,
Przypomina o minionej wiosnie,
Nad wszystkim czuwa tu orzeł przedni,
Żeby ludzie bez ptaków nie czuli się „biedni”:

Trzeba szanować lasy, stare drzewa,
Żeby móc uciec w ciszę, gdy coś nam doskwiera,
Usłyszeć śpiew ptaków, ich nawoływanie,
I duszę wzbogacić w to miłe doznanie.

„Jestem taka szczęśliwa” Katarzyna Raczek, kl.6

Jestem taka szczęśliwa!
Że mogę żyć na tak pięknym świecie.
Że co dnia świeci słońce,
w którego blasku srebrzy się rosa,
a ptaki śpiewają
jakby robiły to pierwszy i ostatni raz.



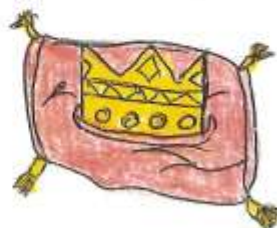
Jestem taka szczęśliwa!
Że otaczają mnie tak wspaniali ludzie.
Że dzięki nim lzy giną w morzu radości.
Że mogę cieszyć się
i smucić razem z nimi.
Że dzięki nim zakochuję się
w każdej minucie swojego życia.



„Na pewną osobę” Katarzyna Raczek, kl.6

Nie bądź taka zniesmaczona,
bo nie spadła ci korona.
Jesteś wredna i nie miła,
w twoim fochu cała siła.

„Chcę jajeczko na śniadanie!”
- krzyczy głośno - „Drogi panie!
Pana miejsce chcą tysiące!
Proszę szybko, chcę gorące!”

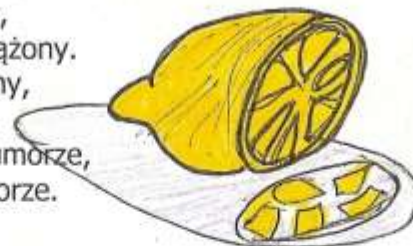


„Szczerze mówiąc, powiem pani!”
- krzyczy kelner prosto z sali -
„Nie jest pani pępkiem świata!”
- - Ta wybucha jak armata.



„Na ulicach” Katarzyna Raczek, kl.6

Na ulicach jest dziś smutno,
Szaro, dziwnie, no i nudno.
Każdy chodzi zamyślony,
W swoich myślach pograżony.
Ludzie kwaśne mają miny,
Jakby zjedli pół cytryny.
Ja też jestem w złym humorze,
Bo tak szaro dziś na dworze.



Śmiej się dużo, ściągać mało, na klasówki ucz się śmiało.

Bądź mądrzejsza i zaradna, miła i układna.

Oliwia Bąba



„Wiersz o Jesieni”, Małgosia Dziedzic, kl. 4

Z brązowym koszem idzie ktoś..
Cały z liści i jeszcze coś..
Rude włosy, długie ma..
Kto to jest?! - krzyczą dzieci.
To jest wiedźma rudowłosa! - odpowiedział Bartek,
co ma bujną wyobraźnię jak bratek..
Ach! Już wiem, to jest pani Jesień..
Głupie dzieci..
Nie uczycie się na lekcji?
Jakieś wiedźmy czy tam coś..
Bartek pomyśli trochę -
powiedział łoś.



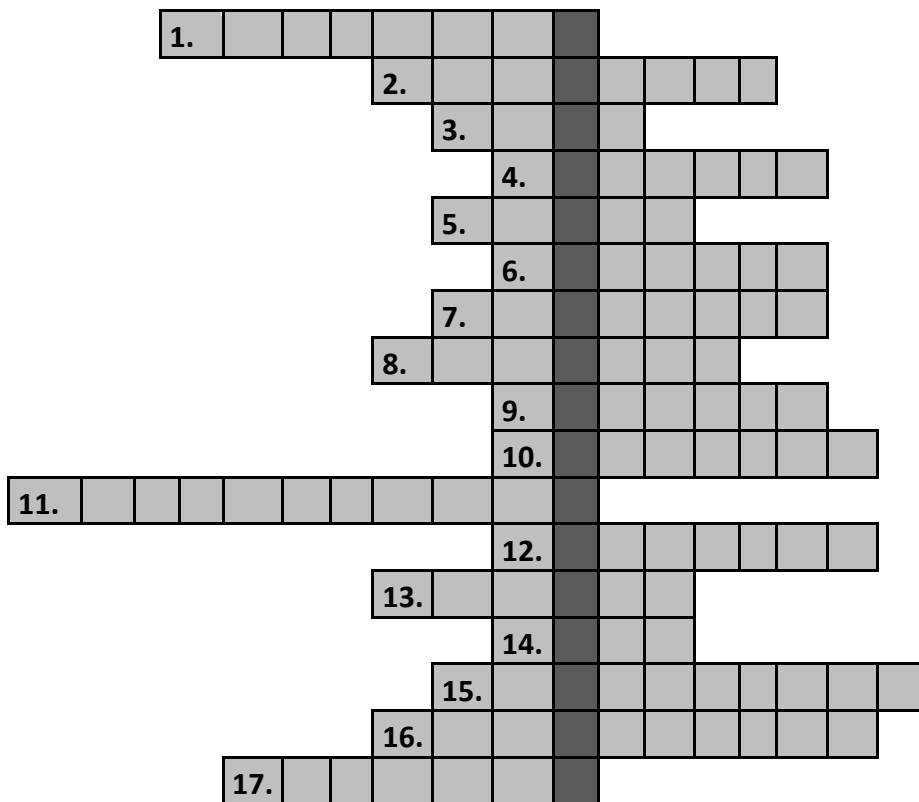
„Wierszyk o Mikołaju”, Małgorzata Dziedzic, kl.4

Prezenty oczywiście ma.
Długą brodę aż po pas.
Czerwony strój na sobie ma.
Czapkę z pomponem nosi też.
Gruby człowiek z niego jest.
Ponoć świętym on też jest.
Kto to jest ?!
Ale tego nie rozumiem:
Skoro gruby on jest,
jak przez komin wchodzi ?
On ma na imię Mikołaj.
Święty Mikołaj.
Dzieci bardzo go kochają,
lecz go nawet nie znają,
Ale w niego wierzą,
Ale też nie wiedzą,
że on zły jest..
Bo jak jesteś niegrzeczny
Różgę Ci przyniesie,
A prezentów już nie będzie.

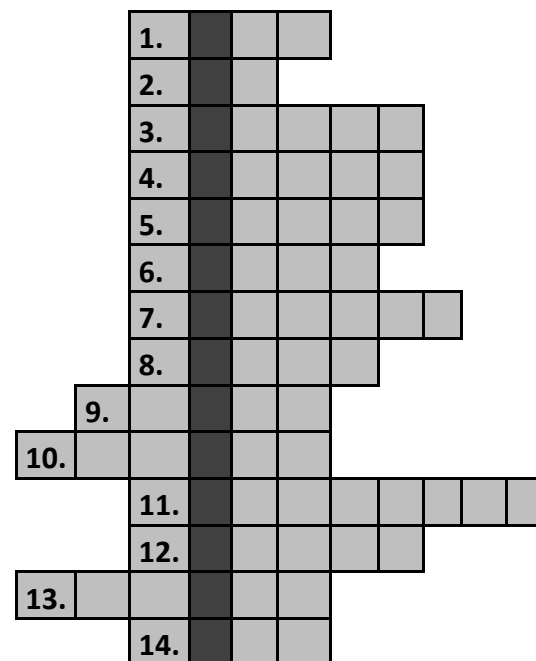


KRZYŻÓWKI

1. Zuch to inaczej...
2. Często panuje w pokoju.
3. Leniwe i mruczą.
4. Słynny instrument dęty.
5. Przed piękną jesienią.
6. Możesz wyjechać na nią z rodzicami, przyjaciółmi.
7. Przyjeżdża na wakacje.



- 8.... z ławki, inaczej przyjaciel
 9. Chodzisz do niej 5 dni w tygodniu.
 10. Możesz ją przeczytać.
 11. Główny nauczyciel klasy.
 12. Przedstawienie o Jezusie w czasie zimy.
 13. Pij ..., będziesz wielki.
 14. Można nią posolić.
 15. Są dojrzałe we wrześniu.
 16. Zbiera orzechy na zimę.
 17. Owoce kojarzące się z jesienią.



1. Król zwierząt.
 2. Dom pszczoł.
 3. Zwierzę, z którego ma się ciepłe ubranie.
 4. leżą w Azji. Pierwsza litera I.
 5. Napój od krowy.
 6. Biały goryl z Alp.
 7. Coś co rozpoczyna się we wrześniu.
 8. Chodzi w parze z nitką.
 9. Coś co podaje ci jedzenie i nie tylko.
 10. Ciekawi i uczy.
 11. Lubi każde dziecko.
 12. Siedziba królów.
 13. Bez niej nie ma okna.
 14. Motyl nocny.

KONKURS Z NAGRODAMI

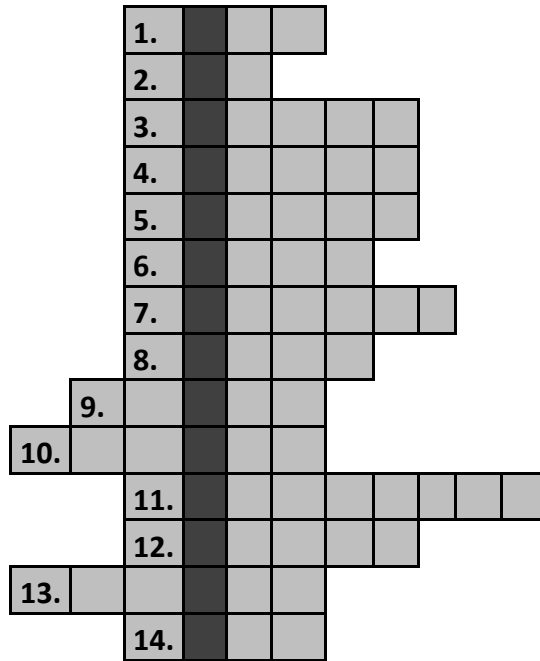


**Konkurs plastyczny „Oszczędzam w SKO,
bo marzę o ...”**

Rozpoczął się nowy rok szkolny, każdy nauczyciel zaplanował swoją pracę, ale i każdy uczeń powinien zastanowić się, co chce osiągnąć. Na dobry początek ustalamy, na co oszczędzamy! Namaluj na kartce to, na co chciałbyś przeznaczyć zebrane pieniądze. Czekamy na różnorodne, oryginalne prace do 10 stycznia 2014 r. Prace należy składać u opiekuna SKO. Nagrody czekają!

MAGIA KULI ZIEMSKIEJ

Są takie miejsca na ziemi, które od razu po przyjeździe ma się wrażenie, jakby się trafiło do innego świata, np. piramidy egipskie. Równie niezapomnianych wrażeń dostarcza Tokio- stolicy nie tylko Japonii, ale całego Dalekiego Wschodu, a do tego najludniejszej metropolii świata. Miasto oczarowuje turystów nieprawdopodobną ilością kolorów i światła, które towarzyszą miastu od świtu do świtu. Nawet kiedy już zapada zmrok miasto nie zasypia. W centrum jest tak widno, że można czytać książkę na ulicy. Na każdym rogu czają się reklamy, które wręcz hipnotyzują. Tempo życia w Tokio jest tak szybkie, że każdy dokąś pędzi i kompletnie nie zwraca uwagi na innych. Nikt nie wyśmiewa się z chłopców noszących damskie fryzury ani z dziewcząt wystylizowanych na małe loliki czy ludzi przebranych za postaci z ulubionych kreskówek. Zaskakującym doświadczeniem jest też pierwsza podróż japońskim metrem. Ścisk czasem bywa tak duży, że ludzie niesieni przez tłum gubią buty. Choć kiedy w wagonie robi się luźniej, można zaobserwować ciekawe zjawisko - wszechobecne nowinki technologiczne codziennego użytku. Przez całą drogę każdy przebywa w fragmencie wykreowanej przez siebie, alternatywnej, wirtualnej przestrzeni. Ciekawostką są maszyny sprzedające prawie wszystko - od napojów, po lody, gazety czy lekarstwa. Dopelnieniem są toalety których aż strach się bać. A co powiedzieć na taksówce z drzwiami automatycznie otwierającymi się przed pasażerem, taksówkarzem w białych rękawiczkach? Myślące mogą być tabliczki oznajmujące czy taksówka jest wola, czy nie. Tu czerwony kolor oznacza taksówkę wolną a zielony - zajęta, czyli odwrotnie niż można by się spodziewać.



15. Król zwierząt.
16. Dom pszczoł.
17. Zwierzę, z którego ma się ciepłe ubranie.
18. leżą w Azji. Pierwsza litera I.
19. Napój od krowy.
20. Biały goryl z Alp.
21. Coś co rozpoczyna się we wrześniu.
22. Chodzi w parze z nitką.
23. Coś co podaje ci jedzenie i nie tylko.
24. Ciekawi i uczy.
25. Lubi każde dziecko.
26. Siedziba królów.
27. Bez niej nie ma okna.
28. Motyl nocny.

Renata Słowiak, Joanna Szubryt, kl.6

Przygotowała: Katarzyna Raczek,
Źródło: Anna Świątek "Japonia w sześciu smakach"

NASZYM ZDANIEM

Wulgaryzmy ...

Nie wolno przeklinać, ponieważ jest to grzech i obraża Boga. Poprzez przeklinanie tracisz szacunek w oczach innych, ludzie przestają traktować cię poważnie. Kiedy przeklinasz, wykrzywasz, szpecisz ojczysty język. Możesz stać się niekulturalny, chamski, niemiły. Jest to nieprzyjemne dla innych osób. Twój język staje się ubogi i prymitywny. Tracimy znajomych, którzy tego nie lubią. Żle wpływamy na kolegów i koleżanki. Wulgarne słownictwo często jest przyczyną kłótni i kłopotów. Przeklinanie świadczy o braku wychowania. Moim zdaniem nie wolno przeklinać.

Łukasz Król, kl.5

Wulgaryzmy to przede wszystkim słowa bardzo negatywne. Używanie słów wulgarnych jest niekulturalne i świadczy o wychowaniu i posiadanej kulturze. Tych słów nie wolno używać, ale są przypadki takie jak: idzie ktoś w sandałach i uderza palcem o krawężnik i powiedział słowo wulgarne. Wymknęło się mu to słowo, to nic. Jednak jak ktoś przeklina do nauczyciela albo do ucznia, musi ponieść karę. Gdy przeklinamy, stajemy się bardziej agresywni i obrażamy tym inne osoby. Wulgaryzmy to częsty sposób na rozładowanie nerwów. Człowiek ich nadużywa, by wyrazić swą złość. Nie powinno się tego robić, bo widać, że ktoś niewiele przeczytał książek i niewiele zna słów. Wulgaryzmy są potoczną plątaniną słów używaną najczęściej w wyniku złości i nieumiejętności znalezienia innych słów. Gdy używamy wulgaryzmów, dajemy zły przykład młodszym kolegom. Dlatego właśnie uważam, że stosowanie wulgaryzmów jest niestosowne i nieodpowiednie. Powinniśmy starać się unikać takiego typu zachowania.

Kamil Biernat kl.6

Jak rozwiązywać spory...

Moim zdaniem spory można rozwiązywać przez rozmowy.

Często kłótnia wynika z jakiegoś nieporozumienia i przez rozmowę można sobie wszystko wyjaśnić.

Dobrym sposobem na spór np. o piłkę jest wyliczanka lub rzucenie kostki, ten kto wyrzuci najwięcej, wygrywa. Gdy koledzy się biją, trzeba ich rozdzielić i dopilnować, aby więcej się nie bili. Można taką sytuację zamienić w żart i wtedy wszyscy się śmieją, a nie biją. Na zaczepki staram się nie zwracać uwagi, to też jest sposób na rozwiązanie sporów.

Kłótnie i spory, które są bardzo ostre, staram się rozwiązywać przy pomocy osób starszych. Dorośli więcej wiedzą i często mają różne sposoby, na które bym nie wpadł.

Jan Paweł II często jeździł po całym świecie i apelowało o pokój. Wiele razy go posłuchano i pewno dlatego jest błogosławiony.

Według mnie lepiej jest unikać kłótni. Świat byłby lepszy gdyby ludzie się nie kłócili i więcej ze sobą rozmawiali.

Miłosz Hebda, kl.5

HUMOR

- ❖ Wczoraj w naszej klasie pielęgniarka badała dzieci chore na higienę.
- ❖ Chłop pańszczyźniany musiał znosić panu jajka.
- ❖ Kabaret jest to teatr lekkich obyczajów.
- ❖ Gdy dzieciół napotyka na kornika, to stuka nim o drzewo.
- ❖ Kopernik obserwował w nocy słońce przez mikroskop.
- ❖ Górnik pracuje w pocie czoła swych rąk.
- ❖ Tlen wchodzi sobie do płuc, żeby odetchnąć.
- ❖ Dawid musiał walczyć z Goliatem, który był filatelistą.
- ❖ W naszej szkole jest dziewczęcy chór mieszany.
- ❖ Pegazowi zaniknęły skrzydła w drodze ewolucji i stąd mamy konie.
- ❖ Telewizja to złodziej czasu, ale ja tego złodzieja bardzo lubię.
- ❖ Prostokąt różni się od kwadratu tym, że raz jest wyższy a raz szerszy.
- ❖ Suma to nie wynik dodawania, to tylko msza rano w niedzielę.

Źródło: „Księga humoru szkolnego”, Magdalena Szopińska

Przygotowała Agnieszka Lupa, kl.6

CIEKAWOSTKI



Pieść a pamięć

Zaciskanie pięści poprawia pamięć? Tak wynika z badań naukowców z New Jersey, którzy dowodzą, że zaciskanie prawej ręki pomaga zapamiętywać, a lewej - przywoływać wspomnienia.

Naukowcy z Montclair State University przeprowadzili eksperyment w kampusie. Ochotników podzielono na 5 grup. Wszyscy mieli zapamiętać taką samą liczbę słów, a zapamiętywanie i przypominanie było wzmacniane zaciskaniem pięści. Uczestnicy z pierwszej grupy mieli zaciskać prawą pięść, a członkowie drugiej zostali poproszeni, żeby zaciskali lewą rękę. Członkowie trzeciej grupy mieli zaciskać lewą pięść, by zapamiętywać słowa, a prawą - by je sobie przypominać. Uczestnicy z czwartej grupy działali na odwrót, a ci z piątej wcale nie zaciskali pięści.

Jak się okazało, najefektywniejszą metodą okazała się ta z zaciskaniem prawej pięści przy zapamiętywaniu, i lewej - przy przypominaniu.

Chcesz lepiej nad sobą panować?

Naukowcy  odkryli, że osoby praworęczne zaczynające posługiwać się lewą ręką są mniej agresywne. Prawdopodobnie jest to wynik silnego skupienia.



POŁAM JEZYK

Żuczek



Jedna żabka z drugą żabką napotkały żuka.
Stał na drodze, głośno płakał, swojej mamy szukał.
Pocieszały żabki żuka, twoja mama w lesie.
Widziałyśmy szła z koszykiem jagód ci przyniesie.
Żuczek zaraz przestał płakać, otarł oczy łapką,
ale zanim poszedł dalej podziękował żabkom.

POWIEDZONKA

„Czekoladowa zwada” czyli jaka praca, taka płaca

Kazio oczka swe przeciera,
Z ogromnego wprost zdziwienia.
Mam ^a pysznej czekolady,
Co miał zjeść do lemoniady,
Jedną kostkę tylko dała -
A całutką obiecała!



„Chyba mam ja dziś omamy,
To oszustwo, proszę mamy!
Gdzie tu jakieś są zasady?
Mama chyba szuka zwady!
Miałem pokój swój posprzątać,
Później ładnie się wykapać.
Załatwione - z mojej strony -



Uszy czyste, ład zrobiony!"

No a mama, zwykle miła,

Troszkę już się zezłościła:

„Kaziu! Gdzie tu jest porządek?

Większy jest wśród moich grządek!

I zabawki, i książeczki,

Zamiast włożyć na półeczki,

Pod poduszki pochowałeś,

Gatki znów za szafę dałeś!

Czarna szyja i paznokcie,

Całyś brudny aż po łokieć!

Ty w łazience prysznic brałeś,

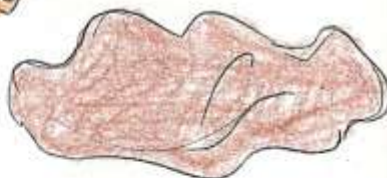
Czy w kałuży się kapałeś?

Jaka praca, taka płaca –

Więc wysiłek się oplaca.

Sam umowę dziś złamałeś,

Serca w pracę nie wkładałeś!"



Źródło: „Przysłowia polskie. Rymowanki dla dzieci”,
Dorota Strzeżewska - Więckowiak

PAN SŁÓWKO MA GŁOS

„Niezwykła znajomość”

Kasia i Basia razem wracały ze szkoły do domu. W drodze trochę się posprzeczały.

- To my mieliśmy rację, nie ty! – twierdziła Basia.

- A właśnie, że ja! Na odkrajany kawałek chleba można mówić „pajdka”. U nas w domu wszyscy tak mówią!

- Nie! Mówi się „kromka”, nie „pajdka” – upierała się Basia. – Pajdka! Coś podobnego! Nie ma takiego słowa! Nic dziwnego, że chłopcy zaraz przewalą cię Pajdką.

Wiadomo, że jak w szkole dadzą komuś przezwisko, to przyłgnie do niego na długo, a może nawet na zawsze. Kasia ciężko westchnęła. Tak, dla całej klasy IIA zostanie już Pajdką. Nie ma rady!

Ale wchodząc do mieszkania dziewczynka jeszcze próbowała się bronić:

- Moja mama bardzo uważa, żebym dobrze mówiła, i zawsze mnie poprawia, kiedy powiem coś nie tak, jak trzeba. A mama mówi też „pajdka”, nie jakaś tam „kromka”.

Wreszcie dziewczynki znalazły się w pokoju Kasi. I wtedy wśród tomów dużego Słownika Języka Polskiego, stojących na dolnej półce regału, rozległ się lekki szmerek i zaszeleściły kartki. Kasia chwyciła Basię za rękę.

- Csss! To on! On tak często...

- Jaki on?

- Taki jeden skrzat... Mieszka od jakiegoś czasu w tym wielkim słowniku. I wyskakuje z niego, kiedy coś źle powiem. Poprawia mnie...

- A jakże się tam mieści? W książce? – zdziwiła się Basia.

- Skrzaty, wiadomo, wszędzie się wkręca. One już takie są!

- I tyś mi nic o nim nie powiedziała! – rozdziła się Basia.

- No... bo tak jakoś – próbowała usprawiedliwić się Kasia. O, słyszysz? Znowu szeleści kartkami. Zaraz tu wyskoczy i sama go zobaczysz.

Kasia wskazała półkę, skąd właśnie wysunęła się bardzo dziwna mała postać.

- Usłyszałem koniec waszej rozmowy o pajdce i o kromce – odezwał się cieniutkim głosem skrzat.

Był to pan Słowko, stały mieszkaniec dużego słownika. – Obie macie rację. Mówi się i tak, i tak. Nie ma tu błędu.

- Ale dzieci w szkole już mnie przewalą Pajdką! – poskarżyła się Kasia.

- Śmiej się z tego! Możesz im powiedzieć, że ja Słowko, no i cały Słownik Języka Polskiego przyznajemy ci rację. Tam – machnął cienką rączką

w stronę książek – znajdziecie słowo „pajda”. A „pajdka” to mała „pajda”, prawda?

- Ach, tak! – ucieszyła się Kasia. – Jutro powiem im w szkole.

- A znów słowo „kromka” jest zdrobnieniem dawnego słowa „kroma”, pochodzącego od niemieckiego słowa „Krumme” – mówił dalej pan Słódko.

- To znaczy, że moja pajdka jest lepsza od ich kromki! – zawołała Kasia. – Bo pajdka jest zupełnie polska...

- Oba słowa są równie dobre. Kromka tak się w naszym języku przyjęła, że uważamy ją za poprawne polskie słowo. Mamy wiele słów obcego pochodzenia i nawet by nam do głowy nie przyszło, że nie są czysto polskie.

- Jakie? Jakie to słowa? – dopytywały się dziewczynki.

- Ot, choćby „śruba”. Pochodzi od niemieckiego słowa „Schraube”, które czyta się „szraube”. Albo słowo „szabla”. Przyszło do nas zapewne z Węgier, gdzie się je pisze „szabla”, a wymawia „szabjo”. Wiele jest takich słów, które w różnych językach mają podobną postać.

- To bardzo ciekawe. Opowie nam pan czasem o takich różnych słowach, prawda? – pytała zachwycona nowym znajomym Basia.

- Naturalnie. Kiedy tylko mnie zawołacie, zawsze chętnie przyjdę. A wracając do „pajdki” i „kromki”, to teraz już wiecie, że jedna rzecz może mieć dwie albo i więcej nazw. O, na przykład – wymachiwał cienkimi rączkami pan Słódko, siedząc na brzegu książki – „próżniak”, „leń”, „wałkoń” to słowa, które znaczą to samo. Są to wyrazy bliskoznaczne i nazywamy je synonimami.

- Ojej! Jakie trudne słowo! – jęknęła Basia.

- Pochodzi od greckiego słowa synónymos, które znaczy: równoimienny.

- Ja już mam dwa synonimy! – wykrzyknęła Kasia. – „Szybki” i „prędki”!

- Bardzo dobrze! – pochwalił pan Słódko. – każde z tych słów ma swoje miejsce w naszym wielkim słowniku i wcale się ze sobą nie kłócą, które z nich jest lepsze.

Źródło: Maria Kowalewska, Pan Słódko ma głos



CZAS NA REFLEKSJĘ

„Kaftanik dla Dzieciątka”



W Kresburgu na Boże Narodzenie co roku wszystkie dzwony rozbiżmiewają z pięćminutowym opóźnieniem. Zazwyczaj ten związany jest z bardzo żywą w Niemczech legendą. Mówi ona o pewnej kobiecie, której było na imię Małgorzata.

Pewnego razu, gdy rubiła na drutach kaftanik, otworzyły się cichutko drzwi i weszła Śmierć. Staruszcza spokojnie podniosła na nią wzrok.

- Już czas? – zapytała po prostu.

- Czas – skinęła potakująco Śmierć.

- Musisz poczekać – powiedziała, nie przestając robić na drutach – od dawna jestem przygotowana na Śmierć, ale akurat w tym momencie nie mogę iść z tobą. Pozwól mi dokończyć ten wielki kaftanik.

Śmierć wyraziła zderygowany sprzeciw.

- Proszę cię bardzo, abyś odrubiła poczekała. Ta noc jest inna niż wszystkie!

- Ile potrzebujesz czasu?

- Wystarczy dwie godziny.

- Jesteś nieposłuszna, zasługujesz na dwieście lat kary!

- Tu nieważne – odpowiedziała staruszcza – wystarczy, że skończę kaftanik. Co roku robię kaftanik dla Dzieciątka, które się rodzi. A jeśli nie skończę, Dzieciątka zamrażają.

Kobieta pracowała prawie do północy. Potem poszła do domu, a z nią jej nocny gość. Po drodze spotkało ją Dzieciątka, które zstąpiło na ziemię. Małgorzata przyklekła i po raz ostatni ułożyła Mu kaftanik, żeby nie zamrzło.

- A teraz dokąd idziecie? – spytało Dzieciątka.

- Idę odbyć dwieście lat kary, by dostąpić potem szczęśliwości – odpowiedziała niewiasta, a ona towarzyszy mi, gdyż czekała dwie godziny, bym dokończyła kaftanik dla Ciebie.

- Mie trać czasu – rzekło Dzieciątka do Śmierci – ja sam odprowadzę tę staruszkę do raju, gdzie na nią czekają.

Wzięło ją za rękę i wróciło do nieba, skąd co przybyło. I oczywiście, starało się wrócić czym prędzej na ziemię, wiedząc, że jest tam oczekiwane. Nie zdążyło jednak dotrzeć do Kresburga punktualnie jak zazwyczaj. Było już pięć minut po dwudziestej czwartej.

I od tego czasu, zgodnie z tą legendą, dzwony w Kresburgu biją w Boże Narodzenie z pięćminutowym opóźnieniem w stosunku do reszty świata, przypominając, że miłość może naruszyć prawo.

Przygotowała z książki pt. „Mądrość serca” Anna Pawlik, kl.6

REDAKCJA: Renata Słowiak, Anna Pawlik, Wiktoria Słowiak,
Zuzanna Szewczyk, Katarzyna Raczek, Marta Dudek;
RYSUNKI: Renata Słowiak; OPIEKUN: mgr Ewa Zelek;
NAKŁAD: 40 egzemplarzy.



Natalia Odziomek